W Polsce brakuje chętnych do pracy w pomocy społecznej. To nie jest ścieżka kariery preferowana przez studentów

Kategoria: Polityka Społeczna
Opublikowano: piątek, 05, styczeń 2024 09:18
Alicja Cisowska
Odsłony: 4059

Wynagrodzenie nawet 70 proc. osób zatrudnionych w systemie pomocy społecznej oscyluje wokół płacy minimalnej. Niskie wynagrodzenia powodują, że brakuje chętnych do pracy. Luka szacowana jest na kilkadziesiąt tysięcy opiekunów, asystentów rodziny, pracowników socjalnych. – *Stoimy nad przepaścią w kwestii braku kadr. Musimy postawić na edukację poprzez zachęty, aby młodzi chcieli studiować pracę socjalną czy politykę społeczną* – przekonuje dr hab. Mirosław Grewiński, profesor i rektor Uczelni Korczaka, prezes zarządu Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej. Tym bardziej że system będzie się zmieniać w kierunku lokalnych usług społecznych, więc zapotrzebowanie na kadry będzie rosło.

– *W publicznym systemie pomocy społecznej w Polsce pracuje około 156 tys. ludzi. To pracownicy socjalni, asystenci rodziny, koordynatorzy różnych usług, to są oczywiście także pracownicy administracyjni. W tym systemie pracuje za mało osób i są to też osoby źle wynagradzane, co przekłada się po prostu na to, że system wymaga inwestycji, głównie w profesjonalistów* – mówi prof. Mirosław Grewiński.

Wynagrodzenia pracowników socjalnych przeważnie są niewiele wyższe od minimalnych. Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń ze stycznia 2023 roku podaje, że pracownicy socjalni zarabiali średnio 3000–3900 zł netto. Mediana wynosiła 3411 zł, zaś płaca minimalna nieco ponad 2,7 tys. zł. Zdarza się, że pracownicy socjalni często zarabiają mniej niż ich podopieczni. Tymczasem, zgodnie ustawą o pomocy społecznej, aby pracownik socjalny mógł sprawnie wykonywać swoje zadania, musi spełniać szereg wymogów. To odpowiednie, specjalistyczne wykształcenie (kolegium pracowników służb społecznych, studia na kierunku praca socjalna lub – do końca 2013 roku – na innym kierunku w tym zakresie) czy dwustopniowa specjalizacja zawodowa.

– *Dzisiaj rząd mówi o tym, żeby doinwestować na przykład nauczycieli o 30 proc. pensji, natomiast 70 proc. pracowników socjalnych będzie od 1 stycznia zarabiało minimalne wynagrodzenie w Polsce. Minimalne wynagrodzenie, a są to przecież osoby często z wyższym wykształceniem, ze specjalizacjami, naprawdę profesjonaliści* – zauważa prezes zarządu Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej.

Zgodnie z nowym budżetem w 2024 roku na największe podwyżki mogą liczyć nauczyciele (30 proc.) i początkujący nauczyciele (33 proc.). Pracownicy budżetówki dostaną 20 proc. podwyżki, nie dotyczy to jednak osób, które pracują w urzędach gminnych, wiejskich, czyli pracowników samorządowych. Oni mają otrzymać 12,3 proc. podwyżki. Polska Federacja Związkowa Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej w listopadzie zwróciła się do Donalda Tuska o zapewnienie środków dla jednostek samorządu terytorialnego na co najmniej 30-proc. wzrost wynagrodzeń dla pracowników tego sektora. Federacja nazywa to niezbędną „kroplówką ratunkową”.

– *Jeśli chcemy 70 proc. specjalistów płacić najniższe wynagrodzenie, to pytanie, jaka będzie motywacja tych ludzi do tego, aby zajmować się naprawdę trudnymi przypadkami osób niesamodzielnych, zależnych, osób z problemami, demencją, parkinsonem czy innymi problemami* – zauważa prof. Mirosław Grewiński. – *Potrzeba dzisiaj naprawdę mądrego przemyślenia, jak chcemy zainwestować w te profesje i służby społeczne, które są konieczne do tego, aby asekurować ryzyka socjalne w przyszłości.*

Zgodnie z analizą Randstadu pracownicy socjalni pracują średnio 8 godzin dziennie i 40 tygodniowo. W zależności od struktury danej instytucji czasami może zdarzyć się praca w trybie zmianowym. To jednak tylko teoria, bo pracownik socjalny jest w stałym kontakcie z podopiecznymi, również poza typowymi godzinami pracy. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji kryzysowych. Choć pracownicy socjalni

Phoca PDF

poza podstawową pensją mogą liczyć na dodatki ze względu na pracę w terenie czy dłuższy urlop wypoczynkowy, nie są to benefity, które przyciągnęłyby do zawodu młodych ludzi.

– Mamy, po pierwsze, deficyt ludzi w systemie, po drugie, nie mamy młodych chętnych do nauki do tych zawodów pomocowych, a po trzecie, kadry są słabo wynagradzane, więc jest duży odpływ osób, które jeszcze pracują, ale zastanawiają się, czy będą pracowali w najbliższej przyszłości. Innymi słowy, powstaje z jednej strony wielka potrzeba inwestycji w usługi społeczne, w rozwiązywanie problemów społecznych na poziomie samorządów, a będzie brakowało za chwilę ludzi: opiekunów, pracowników socjalnych, asystentów – przekonuje prezes PTPS.

Obecnie liczba osób korzystających z pomocy społecznej spada (w 2022 roku było to ok. 1,3 mln osób), jednak usamodzielnianie się rzadziej następowało w wyniku pracy socjalnej, a częściej z powodu poprawy sytuacji finansowej, m.in. z tytułu pobierania świadczeń. W kontekście starzejącego się społeczeństwa i związanej z tym większej liczby osób niesamodzielnych usługi społeczne powinny być realizowane przede wszystkim na szczeblu lokalnym. Cały system będzie się zmieniać w tym kierunku.

– Stoimy na takim progu, żeby odejść od świadczeń pieniężnych na rzecz rozwoju usług społecznych, ale pytanie, kim te usługi będziemy w przyszłości realizować, jeśli nie zainwestujemy w profesje społeczne – tłumaczy prof. Mirosław Grewiński. *– O ile jeszcze mamy trochę kadry w ośrodkach pomocy społecznej, powiatowych centrach pomocy rodzinie czy domach pomocy społecznej, to problemem będzie uruchomienie usług w miejscu zamieszkania. One wymagają pracy terenowej, w środowisku lokalnym. Ktoś będzie musiał przyjść do seniora czy innej osoby niesamodzielnej, spędzić z nią trochę czasu, problem w tym, że nie będzie komu.*

Już w 2019 roku NIK alarmował, że 16 z 24 skontrolowanych ośrodków pomocy społecznej nie spełniało wymogu ustawy o pomocy społecznej zatrudnienia jednego pracownika socjalnego na 50 rodzin lub osób samotnie gospodarujących objętych pomocą socjalną. Niektórzy zamiast ustawowymi 50 musieli się zajmować ponad 150 beneficjentami. Na nadmiar pracy biurowej i zbyt dużą liczbę podopiecznych wskazało 84 proc. pracowników socjalnych, którzy wzięli udział w ankiecie NIK.

– Z jednej strony osoby odchodzą od zawodu, z drugiej strony nie ma młodych i populacja pracowników socjalnych się starzeje – mówi rektor Uczelni Korczaka. *– Pamiętajmy, że młode pokolenie ma swoje aspiracje i to nie jest już pokolenie sprzed 30 lat, kiedy – jak wchodziliśmy na rynek pracy – nam zależało również na pracy być może mniej płatnej, ale takiej, która nas satysfakcjonuje. Dzisiaj młode pokolenie jest pokoleniem dobrobytu, mają oczekiwania finansowe, atrakcyjności pracy, oczekiwania awansów. Będzie więc olbrzymi dylemat, jak zachęcić młodych do edukacji na kierunkach społecznych.*

Źródło: Newseria

Phoca PDF